

Ks. Antoni Słomkowski — Lublin.

Z P R Z E S Z Ł O Ś C I C Z Ł O W I E K A.
P E W N I K I I D O W O L N E P R Z Y P U S Z C Z E N I A.

I. Uwagi wstępne.

Wiadomości o pierwszym człowieku i pradziejach ludzkich czerpimy z objawienia. Opis ten dobrze jest nam znany z pierwszych rozdziałów księgi *Genesis*. Naukę o pierwotnym stanie człowieka lub raczej o pierwotnej sprawiedliwości przedstawił w tym czasopiśmie jasno i zwięźle ks. prof. Dr A. Żychliński. Nie będę do tego wracał.

Kwestia ta jednak interesuje nie tylko teologa. Również inne nauki, a zwłaszcza paleontologia starają się rzucić snop światła na pradzieje człowieka, ustalić czas i sposób jego pojawienia się, jego wygląd zewnętrzny, kolebkę rodzaju ludzkiego; chcą również rozwiązać pytanie, czy mogą względnie muszą wszyscy ludzie pochodzić od jednej pary ludzkiej itp.

Wiadomo, że w końcu 19 w. i jeszcze w 20 wieku istniały a nawet istnieją nieraz rozdziewięki pomiędzy nauką objawioną względnie twierdzeniami poszczególnych autorów katolickich a twierdzeniami uczonych, hołdujących zasadom ewolucjonizmu w różnych jego formach. Ci ostatni zwalczali często dogmat w imię swych niby to niezbitnie pewnych wyników naukowych, choć fakty naukowo stwierdzone, do tego ich bynajmniej nie zmuszały a nawet nie upoważniały.

Dzisiaj kwestia ta omawiana jest znacznie spokojniej; można nawet powiedzieć, że nastąpiło z obu stron znaczne zbliżenie. Wybitni przyrodnicy czy paleontologowie, przyjmujący nawet teorię ewolucjonistyczną, nie widzą w niej bynajmniej czegoś, co by miało interwencję Bożą uczynić zbędną, a z drugiej strony wybitni uczeni duchowni — tak księża świeccy jak i zakonnicy — wypowiadają się nieraz za teorią ewolucjonistyczną, czasem

nawet bardzo daleko posunięta. Starczy tu wymienić nazwiska: Theilhard de Chardin, de Sinety, Buissonie, Wasmann, Dorlodot, Rüschkamp, Périer. W polskiej literaturze opracował bardzo gruntownie i wyczerpująco problem pradziejów ludzkości E. Loth, prof. Uniw. J. P. w Warszawie w dziele „Człowiek przeszłości”, Lwów—Warszawa, 1939, str. 346.

Charakter swego dzieła przedstawia autor w przedmowie (str. 7): „Zajmuję się człowiekiem już od 30 lat. Podchodzę do tego zagadnienia jako przyrodnik-antropolog i lekarz-anatom. Niektóre z moich prac zyskały już uznanie i cieszą się rozgłosem. Stanowią one jednak tylko fragment całości, którą wielokrotnie przemyślałem i rozważyłem w skupieniu.”

„Rezultatem tych myśli jest pewne uporządkowanie i usystematyzowanie roli, jaką człowiek odgrywa w przyrodzie.”

„Materiał jest tak duży i trudny, że niełatwo go ująć zwięźle. Staralem się nadać mej pracy formę popularno naukową czyniąc ją dostępną nie tylko dla specjalistów. Jednakowoż nie brak w niej nowych poglądów oraz wyników własnych badań, tak że nie jest to tylko praca kompilacyjna, ale pod wieloma względami dzieło całkowicie oryginalne.”

Praca prof. Lotha jest więc przeznaczona dla szerszych warstw a nie tylko dla specjalistów, stąd też inteligencja, wśród której pracujemy, będzie sobie na niej urabiała swój pogląd na pradzieje ludzkości i nie zawsze będzie w stanie rozróżnić to, co jest pewnym wynikiem badań naukowych, od dowolnych hipotez stawianych przez autora.

Ciasne ramy artykułu pozwalają nam tylko na omówienie tych twierdzeń autora, które dla kapłana-duszpasterza czy katechety uważamy za pożyteczne.

II. Najstarsze szczątki ludzkie.

1. Pithecanthropos.

W r. 1892 lekarz kolonialny holenderski Dubois odkrył na Jawie szczątki istoty, która wykazywała pewne cechy zbliżające je do człowieka, inne znów do małp człekokształtnych. Znaleziono mianowicie z szczątków kompletnie skamieniałą kałotę czaszki, lewą kość udową i trzy zęby... oraz ułamek szczęki dolnej (Loth, dz. cyt.

str. 114). Nie jest pewne, czy wszystkie szczątki te należą do tego samego osobnika.

Odnaleziona kalota „z ogólnego kształtu przypomina nadzwyczajnie kalotę gibbona, jakby dwa razy powiększoną. Dlatego też przez niektórych badaczy była określana jako forma gibbona-olbrzymia“ (Loth, dz. cyt. str. 115). Dubois nazwał istotę tę *Pithecanthroposem*.

„Na zasadzie obliczeń ustalono pojemność czaszki *Pithecanthropusa* na 855 cm³: zważywszy że największa pojemność małp człekokształtnych (goryl) wynosi 450—600 cm³, stwierdzamy tu znacznie większy rozwój mózgo-czaszki; daleko jednak do ludzi współczesnych, choćby najprymitywniejszych, u których pojemność ta wynosi około 1300—1550 cm³ (od 1200—2000 cm³). *Pithecanthropus* zajmuje więc stanowisko pośrednie.“ (Loth, dz. cyt. str. 115.) Cośkolwiek dalej pisze prof. Loth (str. 118): „Stoimy tu więc przed najbardziej prymitywną formą pośrednią. A dla jej naukowej oceny jest zupełnie obojętne, czy mamy do czynienia z najwięcej człekopodobną małpą, czy też z najbardziej małpopodobnym człowiekiem. Nie chcąc się wdawać w rozstrzygnięcie tego jałowego sporu sędzę, że wprowadzenie pojęcia człowiekowatych (*Hominidae*) i zaliczenie *Pithecanthropusa* do tej właśnie grupy zadowoli obie strony roznamietnionych przeciwników.“

Z budowy odnalezionej kości udowej wynika, że należała do istoty chodzącej prosto. Podobnie jak prof. Loth, również znany geolog francuski Boule uważa *Pithecanthroposa* za formę pośrednią pomiędzy małpami człekokształtnymi a człowiekowatymi. Dubois, który *Pithecanthroposa* odnalazł, podtrzymuje jednak swe zdanie, że chodzi tu o olbrzymiego gibbona. Odkrycie *Sinanthroposa* rozstrzygnęło zdaniem niektórych uczonych spór na korzyść teorii widzącej w *Pithecanthroposie* człowieka. Według nich *Sinanthropos* i *Pithecanthropos* tworzą jedną rasę. Kwestia nie jest jednak ostatecznie rozstrzygnięta¹⁾.

2. *Sinanthropos*. Od r. 1924—1937 w okolicach Pekinu znaleziono pewne szczątki o budowie morfologicznej, zbliżonej do *Pithecanthroposa*. Jest ona więc bardzo prymitywna. Black, który je opisał, nadał im nazwę *Sinanthropus Pekinensis*.

¹⁾ Por. P.-M. Périer, *Le Transformisme, l'origine de l'homme et le dogme catholique*, Paryż 1938, str. 267 nn.

Jak pisze prof. Loth (str. 126), „według dzisiejszych poglądów *Sinanthropus* przedstawia istotę człowiekowaną, zbliżoną do *Pithecanthropusa*. Jest on jednak późniejszy, a pitekoidalne cechy jego są złagodzone. Skłębienie i mózg są nieco większe, a zwłaszcza żuchwa nie przedstawia tak prymitywnych cech, jak oczekiwano“. Podobne zdanie głosi wspomniany już Boule.

Jednak wybitny uczony paleontolog ks. Breuil i jezuita O. Theilhard de Chardin uważają go za człowieka. Uczony niemiecki Weidenreich, który się *Sinanthroposem* bardzo szczegółowo zajmował, stwierdza, że *Sinanthropos* był h o m o f a b e r.

Do bardzo starych szczątków należy żuchwa z Mauer, niedaleko Heidelbergu (*Homo Heidelbergensis*). Prof. Loth tak ją charakteryzuje (str. 127): „Już pobieżny przegląd żuchwy heidelberskiej pozwala rozpoznać dużą odrębność od człowieka współczesnego a nawet od *Sinanthropusa*. Masywność całej budowy, niezwykle szerokie ramię żuchwy o bardzo słabym wcięciu, zupełny brak podbródka, brak wgłębienia wywołanego przez m. bródkowo-językowy — oto cechy, o których była mowa..., a przypominające człowiekowane. Zęby natomiast, aczkolwiek bardzo solidne i duże, wykazują cechy bezspornie ludzkie.“

Pomijam tu kwestię tzw. *Eoanthropus Dawsoni* z Piltown, niedawnych wykopalisk z Swanscombe i tzw. *Javanthropus Soloensis*, odnalezionego 1931—1932 przez Oppenootha nad brzegiem rzeki Solo.

3. Człowiek neandertalski.

Nazwę tę nadano temu człowiekowi, a raczej tej rasie od szczątków, znalezionych w dolinie rzeki Neander, niedaleko Düsseldorfu. Obecnie już szczątków, które uczeni zaliczają do tej samej rasy, jest dość dużo i to w różnych krajach Europy, jak w Hiszpanii, Włoszech, na Malcie, we Francji, w Niemczech, na Morawach, na Węgrzech, w Chorwacji, w Rumunii; poza Europą: w Palestynie, w Rodezji oraz na wyspie Jawie. Prof. Loth (dz. cyt. str. 162) podaje takie cechy charakterystyczne człowieka neandertalskiego: „Wypada zaznaczyć, że można ustalić pewien zespół cech, które pozwalają wyodrębnić człowieka neandertalskiego zarówno od wcześniejszych człowiekowanych, jak i od późniejszego człowieka rozumnego. Najwyraźniej te cechy występują na czaszce.

Sklepienie czaszki jest wyższe od człowiekowatych, lecz znacznie niższe od człowieka paleolitu młodszego i współczesnego.

W związku z tym zaznacza się pochyłe czoło i wydatna potylicą. Guzy ponadczołowe nieco słabsze niż u człowiekowatych są jednak wydatne i ciągną się nieprzerwanie ponad oczodołami. Człowiek późniejszy nigdy tego rodzaju guzów już nie posiada. Wcięcie pozaczodołowe, silnie zaznaczone, jest słabsze niż u człowiekowatych, ale o wiele wyraźniejsze niż u ludzi późniejszych.

Czaszkę twarzową cechuje poza tym silny prognatyzm. Zuchwa jest wprawdzie mniejsza niż na przykład heidelberska..., lecz na ogół większa niż u ludzi współczesnych; cechuje ją brak podbródka i szereg innych cech prymitywnych.

Również i na szkielecie istnieje cały szereg prymitywnych cech, które pozwalają odróżnić Neandertalczyka od człowieka późniejszej epoki."

Człowiek neandertalski należy do okresu paleolitu starszego. Z okresu paleolitu młodszego znamy już kilka ras, których tutaj wymieniać nie będę, gdyż jest to już poza naszym tematem. Warto jednak podkreślić, że prof. Loth dopiero te grupy określa mianem: „człowiek rozumny, pierwotny (*homo sapiens primigenius vel fossilis*)."

III. Wnioski.

Niezależnie od tego, czy *Pithecanthropos* z Jawy będziemy uważali już za człowieka czy też nie, faktem jest że w ciele człowieka dokonywuje się w ciągu wieków pewna ewolucja od form pierwotnych bardziej zwierzęcych do form doskonalszych.

Stąd też wśród uczonych, znawców tego przedmiotu, powszechnie przyjęte jest zdanie, że człowieka łączy z światem zwierzęcym pewien związek. Z uczonych katolickich wypowiadają się w tym duchu jezuita o. Theilhard de Chardin, jezuita niedawno zmarły de Sinety. Jezuita F. Rüschkamp, który szczególnie podkreśla jedność rasy *Pithecanthropos* i *Sinanthropos*, ostatnio wypowiada się zdecydowanie w tym kierunku w artykule, *Der Mensch als Glied der Schöpfung, Stimmen der Zeit* tom 135 (1939) str. 367—385. To samo głoszą także ks. Dorlodot, ks. ks. Buyssonie, ks. Breuil, ks. Schmidt i zmarły niedawno ks. Périer, który problem ten omówił

obszernie w szeregu artykułów w Revue Apologétique a ostatnio syntetycznie przedstawił go w pracy: *Le Transformisme, l'origine de l'homme et le dogme catholique*, Paryż, 1938, str. 327. Praca ta wprowadza wyśmienicie w przedmiot i omawia wyczerpująco i jasno stanowisko katolika wobec transformizmu oraz słabe strony i niekonsekwencje transformizmu materialistycznego. Dobrze orientują w tej kwestii również dłuższe artykuły: *Transformisme i Homme*, zamieszczone w *Dictionnaire Apologétique de la foi catholique*.

Możemy więc przyjąć zależność fizyczną człowieka od niższych organizmów, co nie znaczy, że ją musimy przyjąć. Dla teologa-apologety czy dogmatyka — ta kwestia nie ma większego znaczenia. Nie wolno jednak z faktów pewnych wysnuwać wniosków niepewnych i nieuzasadnionych, a takimi wydają nam się być niektóre twierdzenia prof. Lotha.

IV. Uwagi krytyczne.

Pewnego wyjaśnienia wymagają nazwy, użyte przez prof. Lotha. Można bezsprzecznie ze względów metodycznych nazwę *homo sapiens* stosować tylko do człowieka współczesnego, chcąc przez to podkreślić, że człowiek ten, o ile paleontologia może stwierdzić, stoi umysłowo wyżej od *Sinanthroposa* i człowieka neandertalskiego. Nie można jednak tej nazwy tak rozumieć, jakoby dopiero człowiek *poneandertalski*, z okresu paleolitu młodszego, należący do rasy *Cro-Magnon*, *Grimaldi* itd., miał rozum, a człowiek neandertalski był istotą nierozumną. Tymczasem prof. Loth wyraża się niejednokrotnie tak, jakoby rzeczywiście dopiero człowiekowi z okresu paleolitu młodszego przyznawał rozum.

Mówiąc o naczelnym (*Primates*) pisze bowiem prof. Loth: „Dla lepszego zorientowania się co do stanowiska człowieka w przyrodzie, potrzeba bezwzględnie znać całe jego drzewo genealogiczne oraz te najbardziej zasadnicze cechy fizyczne, które stawiają ludzi w szeregu prymatów, a jednocześnie ponad nimi wszystkimi” (str. 88). Wyliczywszy następnie główne cechy fizyczne naczelnym daje krótkie ich zestawienie. Podział naczelnym ujmuje następująco:

- „małpozwierze (*Lemuridae*)“;
- „małpy szerokonose (*Platyrrhina*)“;
- „małpy wąskonose (*Catarrhina*)“;

„człekokształtne (Anthropomorphae) — małpy bezogonowe, mózg silnie rozwinięty, postawa tułowia mniej lub więcej pochyła“;

„człowiekowate (Hominidae) — istoty bezogonowe o przednich kończynach krótszych od tylnych, o silnie rozwiniętym mózgu i pionowej postawie ciała“.

Na dalszych stronicach pisze prof. Loth (str. 112): „O tych wątpliwych postaciach prototypów ludzkich mówi się coraz częściej, jako o istotach człowiekowatych (Hominidae). Można zatem, ale nie musi się ich uważać za ludzi. I w tym rozumieniu Hominidae obejmowałyby człowieka właściwego od środkowego czwartorzędu (pleistocenu) począwszy oraz istoty niższe człowiekowate, ludzi czy jeszcze nie ludzi, wywodzących się aż od trzeciorzędu późnego“.

Prof. Loth Pithecanthroposa i Sinanthroposa zalicza w tabelce na str. 112 do człowiekowatych, które nie koniecznie musiały być ludźmi; nawet człowieka neandertalskiego, choć zalicza go już do ludzi, nie uważa za człowieka rozumnego, a przynajmniej z tej kategorii go wyodrębnia. Jest to jednak zdanie nieuzasadnione i sprzeczne zresztą z twierdzeniami samego autora.

Autor bowiem na str. 112 zdaje się przypisywać człowiekowatym stworzenie kultury okresu preszelskiego i szelskiego, a na str. 290 stwierdza, że Sinanthropos używał ognia celowo. „Wystarczy powiedzieć, pisze prof. Loth, że już w jaskiniach Chou — Kou — Tien, zamieszkiwanych przez Sinanthropusa, istotę, jak wiadomo człowiekowatą, z początkowego okresu czwartorzędu, stwierdzono ślady szeregu ognisk oraz prehistorycznych odpadków kuchennych w postaci nadpalonych i potłuczonych kości. Więc ogniska już wtedy były używane celowo“. I na str. 57 również podkreśla, że narzędzia krzemienne „są dziełem ręki ludzkiej, obrabiającej je celowo“.

Wynika więc z twierdzeń prof. Lotha, że tak zwane „człowiekowate“ (Pithecanthropos a zwłaszcza Sinanthropos) „c e l o w o“ obrabiały kamień i „c e l o w o“ używały ognia. Jaki z tego wypływa wniosek?

By odpowiedzieć na to pytanie trzeba oczywiście sięgnąć do podstawowych zasad zdrowej filozofii. Chodzi tu bowiem już nie o sam opis znalezionych szczątków ludzkich czy o rekonstrukcję człowieka pierwotnego na podstawie tych szczątków, lecz o ich interpretację, tzn. o wysnucie pewnych wniosków z poszczególnych zjawisk i faktów. Z faktów tych prof. Loth właściwych wniosków nie wysnuwa.

Skoro bowiem ówczesny człowiek celowo używał ognia i celowo obrabiał kamienie, to oczywiście znał zasadę stosunku środka do celu, przyczyny i skutku. A uchwycenie tego stosunku nie jest możliwe, o ile się nie ma pojęć ogólnych, do których człowiek dochodzi przy pomocy abstrakcji.

Tworzenie zaś pojęć ogólnych, przez abstrakcję od cech indywidualnych poszczególnych bytów, wskazuje, że dana istota ma w sobie coś niezależnego wewnętrznie od materii. Jaki bowiem skutek taka musi być przyczyna — operari sequitur esse. I skutek nie może być w istocie swej doskonalszy od przyczyny. Jeżeli więc *Sinanthropos* celowo używał ognia, miał pojęcia ogólne, miał możność tworzenia ich, znał stosunek przyczyny do skutku, środka do celu, a to było możliwe dlatego, że posiadał władzę duchową czyli rozum. Był więc człowiekiem rozumnym. Zdanie prof. Lotha jest więc tylko opinią jego i pewnej grupy uczonych, a nie jest pewnikiem naukowym.

Pozbawione zupełnie podstaw jest również to, co prof. Loth mówi o mowie człowieka pierwotnego (dz. cyt.). Czytamy tam: „Niewątpliwie postęp kultury ludzkiej był zależny przede wszystkim od mowy, początkowo prostej i tylko dźwiękowej, a później dopiero artykułowanej. Od kiedy człowiek mówił w naszym pojęciu tego słowa, trudno ustalić. Jednakowoż wiemy, że mowa jest związana z lewostronnym rozwojem ośrodka *Broca* w korze mózgowej. Na tej zasadzie jesteśmy uprawnieni przypuszczać, że te formy, których odlewy wewnątrz czaszkowe pozwalają wnioskować o pewnym już wystarczającym rozwoju ośrodka *Broca*, posługiwały się taką czy inną mową. Z pewnym zdziwieniem ustalono, że odnosiło się to do tak dawnych okazów, jak *Sinanthropus*. Pierwotna mowa nieartykułowana musiała się z czasem udoskonalić¹⁾).

Skąd prof. Loth wie, że „mowa początkowo była prosta i tylko dźwiękowa, a później dopiero artykułowana“? Przecież szczątki ludzkie, przez niego poprzednio opisane, nie dały do takiego wniosku żadnej podstawy. Jest to więc twierdzenie, na żadnej obserwacji nie oparte. A nawet czyć fakt, podany zresztą przez samego prof. Lotha, nie przemawia raczej przeciwko jego zdaniu? Podaje przecież, iż ze zdziwieniem ustalono, że już *Sinan-*

¹⁾ Edward Loth, *Człowiek przeszłości*, Lwów - Warszawa, 1939, str. 299.

thropos miał tak rozwinięty ośrodek Broca, że mógł się posługiwać mową. Czyż mowa ta musiała być nieartykułowana, jak twierdzi autor? Skąd to prof. Loth wie? Zdanie takie nie jest przecież na niczym oparte; jest to zupełnie dowolna hipoteza.

Jeżeli ówczesny człowiek posługiwał się mową, jak zdaniem samego autora wskazuje ośrodek Broca, to czyż nie jest z punktu widzenia ściśle naukowego najbardziej uzasadnione twierdzenie, że była to mowa artykułowana, ludzka?

By była bowiem mową, potrzeba dwóch rzeczy: możliwości tworzenia dźwięków i możliwości tworzenia pojęć, które się dźwiękami komunikuje. Dźwięki tworzą również zwierzęta, a papugi, jak dobrze wiadomo, są zdolne powtarzać za człowiekiem pewną ilość słów. Nie można jednak mówić u nich o mowie we właściwym tego słowa znaczeniu. Do tego konieczne jest tworzenie pojęć, by to nie tylko było mechaniczne powtarzanie pewnych słów. Ażeby zaś utworzyć pojęcia i logicznie je wiązać w pewną całość, konieczny jest rozum, tzn. władza duchowa. Bez tego nie ma mowy, jak to zresztą wyraźnie potwierdza codzienne doświadczenie. Jeżeli więc Sinanthropos posługiwał się mową, wynika z tego, że był istotą rozumną i pojęcia swe wyrażał w mowie artykułowanej.

Zresztą jak zaznaczyliśmy, używał ognia celowo, z czego wynika, że miał rozum. Dla czego wobec tego nie miałby posiadać mowy artykułowanej, w której przejawia i wypowiada się myśl? A nic z tego, co o Sinanthroposie jako fakt stwierdzony podaje prof. Loth, temu nie przeczy¹⁾.

¹⁾ Dowodem tego, jak w tej kwestii wśród szerokich warstw szerzy się błędne poglądy, jest notatka zamieszczona w Kurierze Warszawskim z dnia 12 maja 1939 r. pod tytułem: „Szympany mogą mówić”. Czytamy tam: „P. Hachet - Souplet, dyrektor honorowy Instytutu psychologii zoologicznej w Paryżu, umieścił w „Paris-Soir” ciekawy artykuł o kształceniu szympansów. Pół tuzina tych małp przywiózł z Kamerunu prof. Urbain i poddaje je doświadczeniom wychowawczym. Małpki — trzy samce i trzy samice — są bardzo młode: mają od dwóch do czterech lat. Szympany dojrzewają w ósmym roku życia, a żyją do lat czterdziestu. Te, które przywiózł prof. Urbain, mają śliczne ciemne futro, żółte oczy i zachowują się niezmiernie grzecznie. Prawda, że i z nimi obchodzi się ich wychowawca, jak z dziećmi ludzkimi”.

„Pr. Hachet - Souplet zaznacza, że są dwie metody wychowawcze: łagodność i perswazja. Metodą pierwszą działał sir J. Lubbock. Polega ona na nieinterweniowaniu w stosunku do zwierzęcia, ale na stawianiu go wobec przedmiotów, z którymi ma mieć do czynienia. Metodę drugą można by nazwać „małpim paktem Kelloga”, bo jest systemem profe-

V.

Stanowisko duszpasterza wobec problemu początków ludzkości.

W tej kwestii warto sobie przypomnieć zasadę daną już przez św. Augustyna (De Gen. ad litt. I, 19, 39; P. L. 34, 261): „Plerumque enim accidit ut aliquid de terra de coelo, de caeteris mundi huius elementis... de naturis animalium... atque huius modi caeteris, etiam non christianus ita noverit, ut certissima ratione vel experientia teneat. Turpe est autem et perniciosum ac maxime cavendum, ut christianum de his rebus quasi secundum christianas Litteras loquentem, ita delirare quilibet infidelis audiat, ut quemadmodum dicitur, toto coelo errare conspiciens, risum tenere vix possit. Et non tam molestum est, quod errans homo deridetur, sed quod auctores nostri ab eis qui foris sunt, talia sensisse creduntur, et cum magno eorum exitio, de quorum salute satagimus, tanquam indocti reprehenduntur atque respuuntur. Cum enim quemquam de numero Christianorum in ea re quam optime norunt, errare deprehenderint, et vanam doctrinam suam de nostris Libris asserere, quo pacto illis Libris credituri sunt, de resurrectione mortuorum, de spe vitae aeternae, regnoque coelorum, quando de his rebus quas iam experiri, vel indubitatis numeris percipere poterunt, fallaciter putaverint esse conscriptos? Quid enim

sora tego nazwiska z Indiany. Jest to tresura metodyczna, w dzień i w nocy, bez stosowania przymusu, ale z mimicznym objaśnieniem zwierzęciu, czego się odeń chce. Trzeba, aby zwierzę pojęło cel czynności, którą ma wykonać. Ta druga metoda wymaga zdecydowanej inteligencji, możliwa jest więc tylko wobec gatunków wyższych”.

„Prof. Kellog poddał próbie wychowawczej swego 10½ miesięcznego synka Donalda oraz 7½ miesięczną szympansię Guę. Gdy Gua miała 10 miesięcy, a Donald 13, zaczęto ich uczyć jeść łyżką. Po trzech miesiącach Gua sama jadła doskonale; Donald był spóźniony z nią przeszło o miesiąc. Gua nauczyła się znacznie prędzej otwierać i zamykać drzwi... Rzecz jasna, że to nie dowodzi wyższości intelektualnej szympansa nad człowiekiem... Ale dowodzi to prawie jednakowych zdolności.”

„To samo daje się zauważyć w rodzaju mowy, którym szympansy się porozumiewają... Należy przypuszczać, że stosując metodę perawazji, możnaby dojść do porozumiewania się z szympanсами w niewoli. Przecież dochodzi się do doskonałych wyników z papugami przez stosowanie fonografu... Można by stworzyć dla szympansa rodzaj słowniczka z 50—60 dźwięków, obejmującego dobrze mu znane i w codziennym użytku będące przedmioty. Czyż trzeba więcej, aby móc rozmawiać? I czy nie wolno uczynić przypuszczenia, że słowniczek taki mógł by stać się dziedziczny, przynosząc małpim pokoleniom zdolność mowy?”

molestiae tristitiaeque ingerant prudentibus fratribus temerarii praesumptores, satis dici non potest."

Jak wspomniałem poprzednio szereg księży katolickich, znawców przedmiotu wypowiada się za ewolucjonizmem, rozciągniętym również na człowieka. Pisze np. wspomniany już ks. Périer (dz. cyt. str. 209): „Biorąc pod uwagę tylko ciało człowieka, nie można zaprzeczyć, że pomiędzy nim a pewnymi zwierzętami jest tylko słaba różnica w budowie ciała. Uważnie rozpatrzmy rację, dla których, z punktu widzenia anatomicznego, wydaje się niemożliwe oddzielić go całkowicie od świata zwierzęcego, z którym łączą go szczegóły w budowie ciała, trudne do wytłumaczenia w innej hipotezie." O. Rüschkamp T. J. (art. cyt. str. 384—385): „Człowiek jest nie tylko pojęciowo lecz również genetycznie ze względu na swój organizm członkiem stworzenia. Nie przez swe ciało, lecz tylko przez swą duszę różni się człowiek od zwierzęcia... Pismo św., w którym głównie mowa jest o planie zbawienia, i księga natury pochodzą od Boga i nie mogą zawierać sprzeczności. Usunąć trzeba sprzeczności w tłumaczeniu obu ksiąg (tj. Pisma św. i księgi natury). Badacze - księża, jak Birkner, H. Muckermann, Obermaier, Teilhard de Chardin, Wasmann i inni również teologowie katolicy i protestanci sądzą tak samo."

Jakie stanowisko zajmie wobec tego duszpasterz względnie prefekt w tej kwestii? Czy ma tą kwestię w ogóle poruszyć zwłaszcza w liceum, wykładając dogmatykę?

Sądzę, że choć kilka słów tej kwestii należałoby poświęcić, by w przyszłości nie stwarzać sztucznych konfliktów sumienia. Faktem bowiem jest, że wielu z naszych uczniów spotka się z tym problemem w czasie dalszych studiów (na wydziale medycznym i przyrodniczym), niektórzy poznają stanowisko uczonych przez publikacje, przeznaczone dla szerszej publiczności jak np. książka prof. Lotha, są nawet wypadki, że w samym gimnazjum nauczyciel przyrody wchodzi w te kwestie. Ksiądz musi tu mieć jasny pogląd na sprawę, znać stanowisko Kościoła w tej kwestii tzn. prawdę, ale uczyć też tylko tego, czego uczy kościół, i własną ignorancją nie szkodzić duszom i Kościołowi.

Nie znaczy to bynajmniej, by miał koniecznie przyjmować ewolucjonizm i go uczyć. Musi jednak zdać sobie sprawę, że ewolucjonizm, zastosowany do ciała ludzkiego, da się pogodzić z nauką Kościoła, że więc nie ma

w tym nic, co by musiał zwalczać. Innymi słowy podkreślić trzeba, że jest to kwestia dla wiary obojętna, tak samo jak dla wiary obojętne jest, czy słońce obraca się w koło ziemi, jak dawniej przyjmowano, czy też że ziemia obraca się w około słońca, jak obecnie nauka głosi.

Istotne jest, by ksiądz umiał zwalczać ewolucjonizm mechanistyczny, według którego ewolucja czyni zbędnym Boga. Ewolucja tymczasem, nawet w granicach, w jakich jest stwierdzona, nie da się absolutnie wytłumaczyć bez Boga. Starczy choć trochę wejść w szczególności, by zdać sobie sprawę z celowości, panującej zwłaszcza w świecie organicznym; a tej celowości bez Boga wytłumaczyć nie można.

Następnie podkreślać trzeba, że gdyby się nawet przyjmowało ewolucję, nie może ona doprowadzić do powstania człowieka, jako człowieka. Człowiek bowiem to nie tylko ciało; człowiek to ciało i dusza, związane substancjalnie. Cały nacisk położyć tu trzeba na podstawowe prawdy filozoficzne o różnicy pomiędzy poznaniem zmysłowym a umysłowym, wykazać, że dzieli je różnica istotna, że poznanie umysłowe, właściwe człowiekowi, jest duchowe. A duch z materii powstać nie może.

Zresztą gdyby się nawet przyjęło, że Bóg wlał na początku duszę w ciało jakieś organiczne a nie anorganiczne, to równocześnie stwierdzić trzeba, że byt tak powstały nie jest tylko antropoidem udoskonalonym, jak to słusznie podkreśla o. Sertillanges z. kazn. a za nim ks. Périer, lecz że jest to byt zupełnie nowy, w którym zrealizowana jest nowa idea Boża i który nie mógłby powstać bez specjalnej interwencji Bożej.

Trzeba więc jasno rozgraniczyć fakty, jakie ustala paleontologia i których podawać w wątpliwość nie można i nie ma potrzeby, i ich interpretację; chodzi o to, by wnioski wysnute z obserwacji, były naprawdę uzasadnione a nie dowolne, zależne od nastawienia autora.

„In hujusmodi quaestionibus duo sunt observanda. Primum quidem, ut veritas Scripturae inconcusse teneatur. Secundum, cum Scriptura divina multipliciter exponi possit quod nulli expositioni aliquis ita praecise inhaereat, ut si certa ratione constiterit hoc esse falsum quod aliquis sensum Scripturae esse crederet, id nihilo minus asserere praesumat; ne Scriptura ex hoc ab infidelibus derideatur, et ne eis via credendi praecludatur.“

Św. Tomasz, Sum. Theol. I qu 68 art. 1 c.